

Izrael: Skradziona nazwa, skradziona ziemia, skradzione życie

Wsparcie amerykańskich ewangelikalnych chrześcijan dla współczesnego państwa Izrael opiera się na selektywnej interpretacji **Rodzaju 12:3**: *“Będę błogosławił tym, którzy cię błogosławią, a przeklnę tych, którzy cię przeklinają.”* Politycy, tacy jak przewodniczący Izby Reprezentantów USA **Mike Johnson**, przywołują ten werset, aby przedstawić polityczne poparcie dla Izraela jako święty obowiązek. Jednak ta interpretacja spłaszcza tysiące lat rozwoju religijnego i historycznego w niebezpiecznie uproszczone równanie: współczesny Izrael = biblijny Izrael = boska przychylność.

Ten esej kwestionuje to założenie, przywracając **ciągłość** historii ziemi i jej ludu. Prawdziwi spadkobiercy przymierza nie są definiowani przez państwo narodowe ani kategorię rasową, lecz przez **wierną ciągłość** z boskim objawieniem – oraz przez pozostanie na ziemi. Według tego miernika to **Palestyńczycy**, a nie współczesne państwo Izrael, najbardziej ucieleśniają dziedzictwo starożytnego Izraela.

Od pogan do Izraelitów: Pierwsze Przymierze

Najwcześniejsi mieszkańcy **Eretz Israel** – biblijnej ziemi – nie byli „Żydami” w nowoczesnym sensie. Byli to **poganie**, Kananejczycy i Hebrajczycy, plemienne ludy Lewantu. Ich tożsamość jako *Izrael* zaczęła się nie od krwi, lecz od przymierza – gdy stanęli na **Górze Synaj** i otrzymali Torę. To był moment, w którym lud stał się „wybranym”, nie przez rasę czy genetykę, lecz przez **przyjęcie boskiego przewodnictwa**.

Od Izraelitów do chrześcijan: Nowe Objawienie

Kiedy **Jezus (PBUH)** przyszedł z przesłaniem odnowy i współczucia, wielu z tych samych ludzi uznało go za **Mesjasza** i przyjęło to, co uważali za **aktualizację przymierza**. Stali się **pierwszymi chrześcijanami**, nie odrzucając judaizmu, lecz wierząc, że został on wypełniony. Inni – ci, którzy odrzucili Jezusa – pozostali w społecznościach żydowskich, ale współistnieli pokojowo z wczesnymi chrześcijanami. Tylko niewielka, radykalna frakcja odrzuciła Chrystusa z wrogością, nazywając go fałszywym prorokiem, a według niektórych tekstów talmudycznych nawet wyśmiewając go jako „gotującego się w ekskrementach w piekle”. Nie stanowili oni **większości** i często byli odrzucani przez swoich sąsiadów – co prowadziło do **wypędzenia i diaspory**, zwłaszcza do **Europy Wschodniej**.

Od chrześcijan do muzułmanów: Ostateczne Objawienie i Ciągła Obecność

Kiedy **Mahomet (PBUH)** przyszedł jako ostatni posłaniec, wiele z tych samych społeczności ponownie przyjęło **kolejny krok w przymierzu**. Stali się **muzułmanami**, nie widząc sprzeczności w tej religijnej ciągłości: od Tory przez Ewangelię do Koranu. Inni pozostali **chrześcijanami**, ale nadal żyli pokojowo na tej ziemi. Oni **pozostali** – przez rzymskie prześladowania, rządy bizantyjskie, kalifaty islamskie, najazdy krzyżowców i administrację osmańską. Ich **korzenie pozostały nieprzerwane**.

Ta populacja – obecnie identyfikowana jako **Palestyńczycy** – nie odeszła. **Uprawiali ziemię**, mówili jej językami i podtrzymywali jej tradycje. Są **duchowymi i biologicznymi potomkami** tych, którzy pierwsi stanęli na Synaju, chodzili z Chrystusem i zwrócili się ku Mekce.

Powstanie syjonizmu: Zerwanie, nie powrót

W przeciwieństwie do tego, **współczesny ruch syjonistyczny** nie był kontynuacją przymierza, lecz jego **radykałnym zerwaniem**. Jego założyciele byli w dużej mierze **świeccy**, ukształtowani przez **europejski nacjonalizm rasowy**, a nie prawo religijne. Twierdzili, że pochodzą od starożytnego Izraela, odrzucając zarówno Chrystusa, jak i Mahometa. Co najważniejsze, nie wywodzili się z społeczności, które pozostały na ziemi, lecz z **wrogich mniejszości wygnanych**, które odrzuciły prorocze przewodnictwo i zostały **wypędzone wieki wcześniej**.

Wielu syjonistów pochodzi Roszadeusz pochodziło z **wschodnioeuropejskich społeczności**, ukształtowanych przez wieki oddzielenia od Lewantu. Choć niektórzy mieli częściowe pochodzenie bliskowschodnie, duża część ich dziedzictwa pochodziła z **nawróceń i asymilacji w obcych krajach**. A jednak to te społeczności teraz roszczą sobie **wyłączne boskie prawa do ziemi** – wypierając, a nawet mordując potomków tych, którzy *nigdy nie odeszli* i przyjęli każde kolejne objawienie Boga.

Nakba: Odwrócenie Przymierza

Kiedy w 1948 roku powstało **państwo Izrael**, nie przywróciło ono przymierza – **naruszyło je**. Setki tysięcy Palestyńczyków, w tym **muzułmanie, chrześcijanie i Żydzi**, zostały wypędzone, pozbawione majątku lub zabite. To była **Nakba**. Wielu żydowskich Palestyńczyków, którzy pozostali, stało się obywatelami Izraela – ale **chrześcijańscy i muzułmańscy Palestyńczycy**, których korzenie sięgają Synaju i wcześniej, zostali wypędzeni.

To, co czyni tę tragedię jeszcze gorszą, to fakt, że wielu chrześcijańskich i muzułmańskich Palestyńczyków było **sąsiadami, przyjaciółmi, a nawet krewnymi** żydowskich Palestyńczyków. **Spółeczności były splecione**, związane nie tylko krwią, ale wspólnym językiem, zwyczajami i ziemią. Dziś ci, którzy pozostali, są poddawani **okupacji wojskowej, oblężeniu, głodowi i bombardowaniom**, podczas gdy ich dawni sąsiedzi są zmuszeni służyć nacjonalistycznemu projektowi, który nazywa się „Izraelem”, ale nie odzwierciedla już ducha przymierza.

Nazwanie psa Cezarem: Gdy symbole zastępują prawdę

Nazwanie współczesnego państwa „Izraelem” i domaganie się boskich praw na podstawie tej nazwy nie jest bardziej uzasadnione niż nazwanie swojego psa „Cezarem” i upieranie się, że jest on prawowitym spadkobiercą Imperium Rzymskiego. Możesz karmić go winogronami, owinać w togę i nauczyć szczeleć po łacinie – ale nazwa nie daje mu imperialnej władzy. Nie może wezwać legionów, zbierać podatków w Galii ani rościć sobie prawa do Kartaginy. Nazwa to **przedstawienie**, nie rodowód; **gest**, nie genealogia.

A jednak dokładnie to zrobił syjonizm – **owinał współczesny projekt polityczny w język starożytnego przymierza**, zakładając, że sama symbolika zapewni duchową i terytorialną legitymację. To rytuał wprowadzania w błąd: przywoływanie nazwy „Izrael”, wskazywanie na pismo napisane tysiące lat temu i udawanie, że państwo narodzone w 1948 roku poprzez świecki nacjonalizm i kolonialną przemoc jest jego spadkobiercą. Czyniąc to, syjonizm nie odnawia przymierza – **naśladuje je**, wydrążając jego etyczne jądro, jednocześnie uzbrajając jego symbole. A kiedy ewangelikalni liderzy, tacy jak Mike Johnson, uświęcają to naśladownictwo biblijnymi wersetami, nie bronią boskiej prawdy – **błogosławią kostium**.

Ślepotą ewangelikalną: Czczenie nazwy, nie prawdy

Ewangelikalni chrześcijanie w Ameryce, tacy jak Mike Johnson, **źle interpretują Rodzaju 12:3**, stosując go do współczesnego państwa, którego ideologia założycielska **odrzuca zarówno Chrystusa, jak i Mahometa**, a którego działania naruszają podstawowe nauki moralne **Biblii, Tory i Koranu** – wszystkie one głoszą, że zniszczenie jednego niewinnego życia jest równoznaczne ze zniszczeniem całego świata. „*Kto niszczy jedno życie, uważany jest, jakby zniszczył cały świat*” (Sanhedryn 4:5). „*Dlatego nakazaliśmy Dzieciom Izraela, że kto odbiera życie, to jakby zabił całą ludzkość*” (Koran, Al-Ma'idah 5:32). To nie są kulturowe sugestie; to **święte absoluty**. Błogosławienie narodu, który buduje mury, zrzuca bomby i narzuca oblężenie oraz głód cywilom, nie jest posłuszeństwem wobec Boga – to **świętokradztwo w trzech językach**.

Wniosek: Przymierze żyje wśród tych, którzy pozostali

Ziemia nie należy do tych, którzy przywołują jej nazwę, lecz do tych, którzy **przeżyli jej historię**, którzy **nieśli jej wiarę** i którzy **czcili jej proroków**. Prawdziwa ciągłość Izraela nie znajduje się w państwie, które teraz nosi jego nazwę, lecz w **ludzie palestyńskim** – muzułmanach, chrześcijanach i Żydach – którzy przyjęli każdy etap boskiego objawienia i pozostali zakorzenieni w ziemi swoich przodków.

Wspieranie państwa Izrael w jego obecnej formie – zbudowanego na wywłaszczeniu, przemocy i apartheidzie – nie jest błogosławieniem nasienia Abrahama; to **przeklinanie przymierza**. To nie jest zgodność z Mojżeszem, Jezusem ani Mahometem (pokój im wszystkim), lecz z Faraonem, Herodem i Abu Lahabem.

Ci, którzy stoją po stronie Izraela, gdy głodzi on dzieci, równa domy z ziemią i morduje cywilów, nie będą błogosławieni. Będą przeklęci. Mogą na pewien czas izolować się od publicznej odpowiedzialności za pomocą bogactwa i władzy, ale spędzą resztę życia, **uciekając i ukrywając się przed sprawiedliwością** – w sądach, w sumieniu i w historii. A to będzie **tylko przedsmak** tego, co czeka ich w życiu przyszłym.

Ponieważ **Bóg Abrahama nie błogosławi tyranii**. Przymierze nigdy nie było tarczą dla ciemieńców – było brzemieniem niesionym przez wiernych. A ci, którzy wypaczyli to przymierze, by usprawiedliwić imperium, odpowiedzą nie przed komentatorami czy politykami, lecz przed samym Bogiem, którego imię profanują.